Rok 28. Kraków dnia 15 Lipca 1896 r. Nr. 14.



Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wiara, Nadzieja i Miłość.

Wiaro! symbolu duszy zbawienia!
Kto cię utraci — ten wszystko traci;
Kto przestał wierzyć — i dla zwątpienia
W niedowierzanie umysł bogaci —
Ten wrogiem sobie — rychle upadnie,
Bo i cóż przed nim, jeśli w obłędzie
Zbrata się — zjedna z niewiarą snadnie —
Ciemno i straszno — tęskną mu będzie!
Postrada siły i zrupieszały,
Przysporzy sobie rozmyślne blizny
I obojętny — o nic niedbały
Nie spłaci długu — długu Ojczyzny!
Czy wielu takich upadłych w wierze —
Pytam nieśmiało? Trwoga przenika,
O bo niestety — wypowiem szczerze
Mnożą się wrogi — zastęp wstecznika!

Nadziejo nasza! osładzaj chwile,
Bo oprócz ciebie — cóż więcej mamy?
Czy nam wystarczysz bodaj na tyle
Że srogi ucisk zniesiem — wytrwamy!
Tułacze ziemi, moskwy ofiary —
Żyjem nadzieją lepszości — doli,
Pijem gorycze — spełniamy czary
Poddajem kornie **Wszechwładnej** woli!

Lecz nie ustąpim. **Z Wiarą, Nadzieją,**
Z kornem poddaniem — lepszość zawita,
Mniejsza, że dzisiaj złe prądy wieją,
Polska wciąż żyje — wzrasta — rozkwita!
A nasz **Monarcha** i **Jego** łaski,
Słodzą sieroctwo — wszystko nam dają —
Więc też przyszłości promień i blaski,
Nadzieję w lepszość zapowiadają!

Miłość, to spójnia. Gdy jej nie stanie,
Brat przeciw bratu — zapała swadą,
To gorsze nadto — gorsze skaranie,
Nazwijmy śmiało — podłością, zdradą!
Bo rozdwojeni — nic nie zdziałamy,
Prywata gubi — węzeł rozluźnia,
Smutnych przykładów za wiele mamy —
Z braku Miłości — tworzy się próżnia!
A gdy w narodzie — męty się tworzą,
Herb, urodzenie — dają różnicę,
Nic więc dziwnego — wrogi się mnożą,
Kąkol zbieramy — zamiast pszenicę.
Z Wiary, Nadziei, Miłości społem,
Splatajmy wianek. Co nas dziś boli,
Przed wyrokami uderzmy czołem —
Dźwigniem się — dźwigniem z ciężkiej niedoli!

J. Z.

Celem uregulowania nakładu, upraszamy o wyrównanie zaległej i odnowienie na drugie półrocze prenumeraty, na warunkach podanych w nagłówku obok tytułu.

Dumanie p. Jacentego.

Z kolei doczekaliśmy się ogórkowego sezonu. Miasto, powiadają że się wyludniło, kurz świdrzy w nosach, gorąco dokucza, czujemy prochy w płucach, oczach i nerkach — a mimo to jednak ulica nie jest próżną. Gdyby tak jeszcze uderzono na alarm, a wysypały się z handelków roje przeróżnych korporacyi, wzajemnej adoracyi — to byłoby nam ciasno, niby jak to obecnie na Florjańskiej.

Tor tramwajowy, stosy gruzów, cegieł i prizmy piasku, rusztowania przy odnawianych kamienicach i sklepach, fury ładowne tem i owem, karety z piwem i inne których nie zliczyć barykady i przeszkody — pętają nogi, obijają boki, a świeżo malowane drzwi — markują przechodniów. Widocznie ogórkowy sezon nie przerzedził nas, bo jeśli coś tam ubyło — to z procentem mamy inne dodatki.

Prócz kurzu, prochu — nie brak nam innych dziwnie pomysłowo-oryginalnych naleciałości, z których wstydzić się i śmiać musimy.

Na Grodzkiej, w oknie masarni widnieje olbrzymi napis: „Polskie sadło — Polskie kiełbasy“.

No, no! myśli niejeden co bliżej nas nie zna, że powróciły czasy króla Sasa, uświęcone przysłowiem: „jedz i popuszczaj pasa“. Tak nie jest. Potrzeby życia opędzamy skromnie, wydajem więcej na gaszenie pragnienia, jak na wyładowywanie żołądków, i ja, chociaż to panie więcej na ulicy jak w domu, polskiego sadła ani polskiej kiełbasy — nie spotykam, przeciwnie mijam się przeważnie z wymoczkami na cienkich nogach, z brzuszkami dla kształtu — ot, odżywiających się niewybrednie — byle głodnego odstraszyć. — Skąd więc pomysł reklamować świńskie wyroby „polską“ nazwą, która nam nie przysparza wagi ciała a kieszeń suszy???

Dalej znowu jedna z poważniejszych firm odnawiając front wchodu — takie na okiennicach umieściła napisy:

„Katohlische Buchhandlung, Catholic Bookseller, Librairie Catohlique, Libreria, Libreria Catholica“, a mniej widzialny nad drzwiami „Księgarnia katolicka“.

Okiennice udekorowane, ale rzecz sama... niechaj kto inny sąd wyda, może to potrzebne, ale dla mnie, to niby w polskim grodzie niepolskie — do smaku nie przypada.

Nie pomnę co mnie zagnało na Pędzichów, przyznaję się jednak do obrzydliwej przywary rozglądania się — a więc wyczytałem na kamienicy oznaczonej Nr. 20: „Ein Frontzimmer zweiter Stock zu vermietten“.

Mniejsza, że nie po polsku, ale kiedy bo to i nie po niemiecku „Frontzimmer“, to jakiś makaronizm — to popis nieuka.

Miałem dumanie to moje uzupełnić jednym jeszcze faktem, ale mnie poczciwy kumoter Antoni powstrzymał kilku słowy:

„Jacenty chcesz być bocianem, toć to w Krakowie, gdybyś ich wszystkich na rynkach, placach, plantach zgromadził — każden by coś dopatrzył. Porzuć bociaństwo, a jeśli nawyknienie kusić cię będzie — to staw przed oczy § 19. ustawy prasowej“.

Zaledwie wymówił — pióro z ręki na ziemię — a w duchu pomyślałem: basta Jacusiu!!!

Z za rogatek.

Wyjdź za miasto w wieczór letni!...
Słychać dźwięk pastuszej fletni,
I szum lasów echa niosą,
Gdy ruń błyszczy srebrną rosą...
Wyjdź za miasto — za rogatki,
Wstąp w mieszczańskie niskie chatki,
Gdzie przez pola wiedzie ścieżka —
Tam gościnność stara mieszka —
Tam to ludzie niezepsuci,
Których życia nie zakłóci
Żądza sławy lub chęć zysku...
Przy domowem swem ognisku
I przy pracy w dzień powszedni
Są szczęśliwi — chociaż biedni —
Bo pod wiejską tą zagrodą,
Żyją z wiarą i swobodą!
Nad pałace milsza strzecha,
Gdy wolnością człek oddecha!
Zdrowa praca i powietrze,
Znamię trosk ci z czoła zetrze —
Żywiej bije serce w piersi —
Świat piękniejszy — ludzie szczersi...

Tu wyrasta obok chaty
Lipa lub dąb rosochaty —
Gdy wieczorem chłód powiewa,
Jest punkt zborny u stóp drzewa.
To rodzina — poznasz łatwo:
Siwy starzec z hożą dziatwą...
Pochylona postać niska,
Na kapocie krzyż mu błyska,
Zmarszczki znaczą twarz wychudłą,
A u prawej nogi szczudło
I dokoła swego dziadka,
Już zebrała się gromadka
Zdrowa, dziarska, uśmiechnięta:
Cztery rosłe pacholęta —
I dziewoja jasnowłosa,
Z modrym okiem jak niebiosa —
Najpiękniejsza z całej wioski,
Przyodziana w strój krakowski...
Okiem zerka w bok na chłopca,
Snać mu sercem nie jest obca,
Bo też chłopak zuch i gładki —
Ten najstarszy syn sąsiadki.

Dziatwa bajek słucha rada,
Siwy dziadek opowiada —
Trąby grają i drżą konie,
Dziewczę łamie drobne dłonie —
Modre oczy skrapia łzami:
„Luby!“ — prosi — zostań z nami!
Mnie za tobą serce pęknie!
Patrz! zielono tu i pięknie!
Byt szczęśliwy i spokojny,
Chcesz porzucić dziś dla wojny?
Mnie — przysiągłeś wiarę — luby!
Dla niej złamać nasze śluby?
Równie jak laur zdobi skronie
Kwiat, co nasze rodzą błonie!...
Nie czas płakać!... bywaj zdrowa!
Żołnierz wiary ci dochowa!
Osusz łezki dziewczę moje!
My na krwawe idziem boje,
Nie — by zdobić laurem czoła,
Lecz Ojczyzna nas tam woła!

Za kraj — wiarę — święta walka,
Wolność nasza — twa rywalka!
Pan Bóg będzie za żołnierzem,
Miłość twoja mym puklerzem —
I ocalą mnie wśród bitwy,
Droga Maniu! — twe modlitwy!...
Gdy w daleką pójdę stronę,
Odmów więc „Pod Twą obronę!“
Może Bóg da, że tej zimy,
Jeszcze tu się zobaczymy!
Może z którym wschodem słońca,
Przyjmiesz dobrej wieści gońca —
Już zwolniwszy swego lotu,
Zarży konik mój u płotu:
Z szabli szczękiem — ostróg brzękiem,
Zjawię się pod twem okienkiem —
I zapukam jak przed laty:
„Maniu! Maniu! wpuść do chaty!...“
Serce dziewki rozpacz tłoczy,
Lecz do śmiechu zmusza oczy —
I stroskaną główkę swoją,
Tuli pod kochanka zbroją...

Na obczyźnie kruki kraczą,
Pieśń żałoby, pieśń tułaczą —
Pośród głogu, ostu, cierni,
Krzyżyk się na stepie czerni;
Bez napisu — skromny — gładki,
I nie stroją grobu kwiatki,
Coby siała dłoń kochana —
To — polskiego grób ułana!...

Dziatwa bajek słucha rada —
A choć nocny mrok zapada,
Bacznie śledzą każde słowo...
Lipa szumi ponad głową,
Opowiada — szumi dziwy —
A powtarza dziaduś siwy:
„Ta gnębiona ziemia nasza,
Wyda kiedyś Mesjasza
Z męczenników krwi i kości —
Wstanie mściciel nieprawości!“

Konstantyn Krumłowski.

NA TARGU.

— Ależ te ryby są zbyt drobne.

— Jak to, a więc za dwie korony — chciałbyś pan może wieloryba? Patrzajcie go, jeżeli pan taki wybredny, to jedź pan sobie za Ocean północny.

Opoczno, 12 lipca 1896.

Jak wszędzie, tak i u nas w Opoczyńskiem, nikczemności i zdzierstwo moskiewskich czynowników, notujem porządkiem dziennym. Prześladowania nie ustają, najsłuszniejszy i najsprawiedliwszy interes, jeżeli nie będzie popartym bumażkami to tak go potrafią zagmatwać — utrudnić, że niejednokrotnie wolisz zrzec się praw swoich, byleby zposiepakami nie mieć zetknięcia.

Lat pięć naczelnikiem powiatu w Opocznie był Hermann, przybyły aż z Turkiestanu. Jeśli poprzednik jego Ganecki, był w swoim rodzaju stupajką, to Hermann jako prawdziwy moskiewski zbir — okradał i niszczył powiat — a popierany u steru jawnie łotrował. Lecz i złe ma swój koniec. Przed dwoma laty za pojawieniem się cholery — zaprowadzono po gminach stacye ratunkowe, które miały być zaopatrzone w leki, odpowiednie jadło, wino i t. p. Hermann korzystał z chwili, kradł na potęgę, w stacjach ratunkowych niczego nie było — tysiące jednak rubli jako wydane, w rachunkach figurowały.

Wójci gmin i pisarze wystawiali po prikazu pokwitowania, a chociaż wiedzieli, że popierając szelmostwo — czynią źle — mimo to jednak pod grozą kary doraźnej, bez apelacyi — stali się powolnymi wspólnikami złodziejstwa naczelnika.

Wreszcie ujawniło się. Wdrożono śledztwo, Hermann bronił się dowodami, pieniędzmi zjednywał sobie prowadzących dochodzenie — wszyscy wójci i pisarze pozostają pod sądem — bądź na wolnej nodze, bądź w więzieniach wyczekują końca. Hołociński, Michalec i wielu, wielu innych w aresztach w Opocznie i Radomiu pokutują najniewinniej — a chociaż główny operator Hermann w służbie zawieszony, i niejedno mu już dowiedziono — spodziewać się jednak można, że pod moskiewskim rządem „kruk krukowi, oka nie wykole.“

Niewesoła cała ta sprawa zajmuje i obchodzi mieszkańców powiatu, bo trza wiedzieć jeszcze, że skradzione tysiące nie były rządowe, ale powstały z przymusowej składki unormowanej opłatą od morgi. Powiat nasz należy pod względem gleby do najlichszych, bo i przysłowie mówi: „Opoczyńskie kraje korzec posiał, kopę zebrał — kopa korzec daje...“ wszelki zatem wymuszony grosz i sprzeniewierzony, sytuacyę naszą pogorsza — stękamy, brniemy w długi — a opiekuńczy rząd łotrostwa czynowników nietylko nie przykraca — lecz przeciwnie, toleruje — czynem i chrestem — nagradza!...

Zagonowy.

Ze zlotu „Sokołów“.

Lwów miał dwa zloty „Sokołów“.
Kraków myśli sobie:
Przecie i ja coś potrafię,
I ja też „zlot“ zrobię.

Jak myśleli — tak zrobili,
„Sokołów sprosili —
No i jak zwykle w Krakowie
Sprawę znów pokpili.

Odkąd Zybla nam nie stało,
Niema prezydenta,
Nie potrafi Kraków święcić —
Narodowe święta.

A gościnność?... żal się Boże,
Każdy druh narzeka —
Z Wielkopolski i z Galicyi,
Z bliska i z daleka.

Oj, było tam serdeczności,
Dla tych miłych gości.
Oj, oj, z takiej gościnności,
Bolą wszystkie kości.

Pan Prezydent gości przyjąć
Potrafi w Krakowie,
Wie, co to polska gościnność,
Tak, że każdy powie:

Jedź bracie, choć na kraj świata,
Lecz omijaj Kraków —
Bo nie warta ich gościnność
Nawet funta kłaków.

Że źle było, głównie winien
Prezes doktor Styczeń,
Teraz pełno skarg na niego,
Narzekań i syczeń.

Ćwiczysz ciało?.. przyjm odemnie,
Także kilka życzeń:
Dla rozumu i dla serca,
Nie pożałuj ćwiczeń.

Pisać więcej szkoda czasu,
Szkoda i atłasu —
Kraków naukę grzeczności,
Brał widocznie z *Czasu.*

Tak „stańczyki“ z jednej strony,
Z drugiej zaś „Czerwony
Sztandar!“ Biedny Kraków na wskróś
Przewrócony!

To co było — dziś już nie jest!..
Błazny i nafciarze
Rządzą teraz! Hej do pracy,
Bo Pan Bóg nas skarze!

Żaba.

Nie wierzę.

Mówią: *„veritas in vino“*,
Ja jednak temu nie wierzę —
Wszak niejeden z słodką miną,
Do wina kwaśnego się bierze!

RACJA.

— Panie profesorze, co to znaczyć będzie po polsku: *„nemo sapiens nascistur?“*

— Nikt, co jest mądry, na świat nie przychodzi — bo nie ma po co!...

POBUDKA.

Bratu brat
Podaj dłoń,
Kochaj świat,
Prawdy broń;
Kiedyś nasz —
Z nami czuj,
Podłym w twarz
Wzgardą pluj!
Wiernie służ
Celom dwom:
Kochaj twój
Kraj i dom.
Pilnuj wciąż,
By w ten próg
Nie wpełzł wąż,
Szpieg lub wróg,
Przed nim strzeż
Twoich wrót.
W Boga wierz —
Miłuj lud,
Ufaj weń —
Bo lud nasz,
Kraju rdzeń!
Jego straż —
Przeszłość czcij,
Szanuj grób —
Lecz dziś żyj,
Myśl i rób!

Konstantyn Krumłowski.

Żale małego letnika.

Miły Djable! Słowo daję,
Że te wiejskie łąki, gaje,
W deszcz nie warte funta kłaków.
W każdej porze wolę Kraków!

Od tygodnia siedzę na wsi,
Ciągłe deszcze, katar — ha-pési!
Właśnie z nudów Djabła czytam
I zazdroszczę. Przecież Ty tam
Masz rozrywkę chociaż w słotę.

Ja tu w złości pięście gniotę.
Co mi pola, las i debra,
Kiedy leje deszcz jak z cebra
I za próg nie wychyl nosa.

Mama przy mnie też się dąsa
I do taty pisze listy.
Już to list ten będzie mglisty,
Bo ta ciągła niepogoda
I weselszą myśl nie poda.
Przecież pisze, albo czyta,
W chacie siedzi wciąż i kwita.

My nie możem mieć kąpieli —
Będą Tatuś kąpiel mieli...
I wymówek, że aż miło,
Chociaż mu się to nie śniło.
To doktora pomysł dziki
Rekrutować te letniki...

Co — za nudy! Myślę właśnie:
Niech to jasny piorun trzaśnie!

Mały Bruno.

Konferencya Li-Hung-Czanga, wice-króla Chin z Bismarkiem.



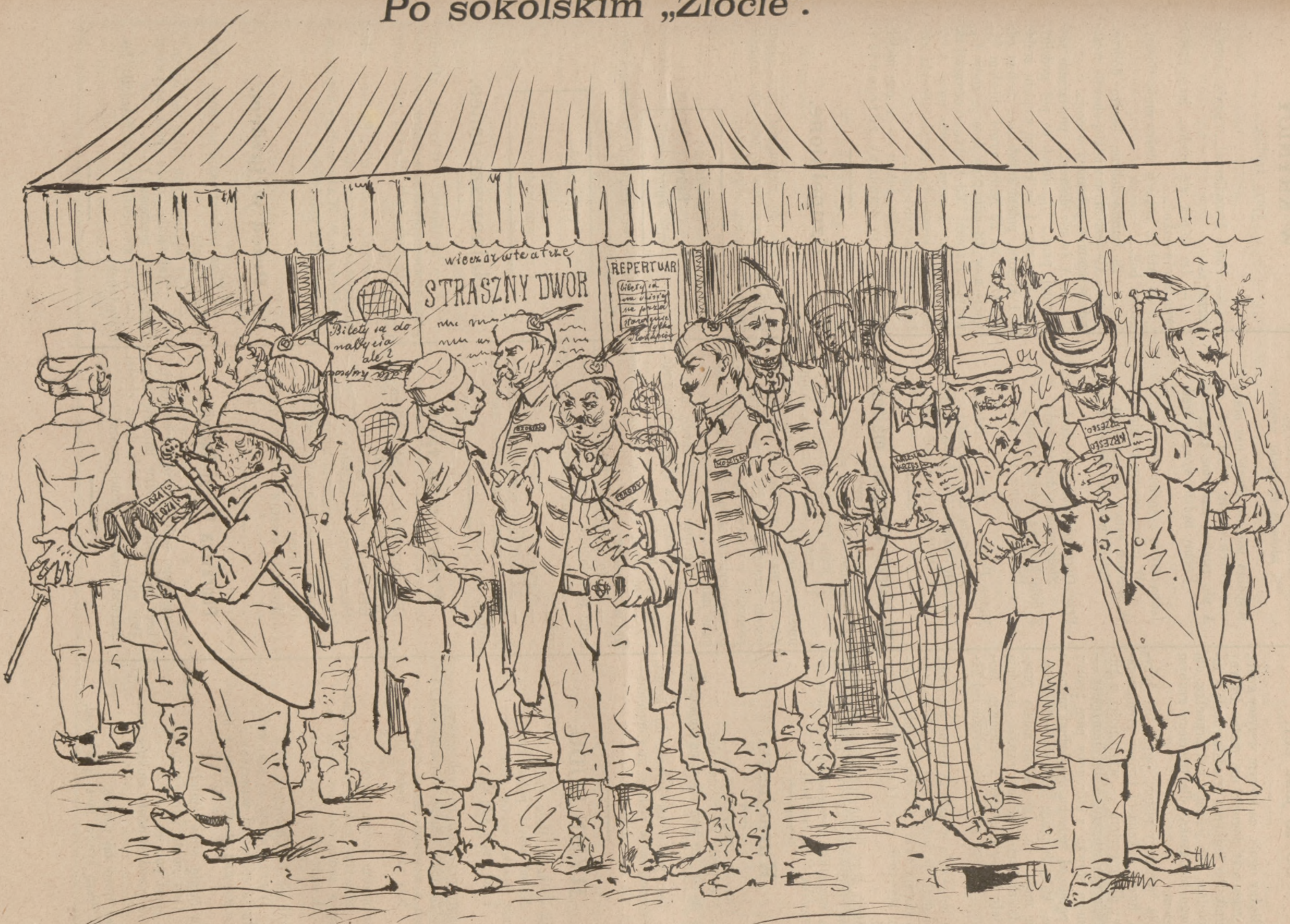
B. Cieszę się, że poznaję męża, który tyle dobrego zdziałał dla swego kraju.

L. H. C. Sire! działałem dla kraju — ale ty działałeś dla całego świata!

B. Gdyby nie Polacy, gdyby nie Polki i nie intryga polska — zadaniem mojem było świat zbawić. Nie udało się — radzę więc i wam, nie przyswajajcie Polaków ani nie popierajcie kwestyi polskiej!

L. H. C. Narodowość, język a przedewszystkiem religia — nie stanowią u nas różnicy — tole-

Po sokolskim „Zlocie“.



Zaprosili! ale po co?
Bo czy to dniem, czy to nocą —
Jak pasierbów ugaszczali,
Ni tem — owem pozbywali!

Głodno, chłodno, niewygody,
Nikt nie podał szklanki wody,
Po noclegach bolą kości —
To dowody gościnności!

A w dodatku — niby żartem,
Istne drwiny z tym teatrem.
Ogłoszono takie słowo:
„Dla Sokołów wyjątkowo,

Dziś „Dwór straszny“.. Lecz niestety
Rozsprzedali wpierw bilety,
Dla nas brakło — więc Sokoli —
Szemrzą słusznie, bo ich boli!

Co to jest cel!

Błędny ognik, za którym wszyscy gonią, a którego nikt dogonić nie może. Dziwny to ognik, bo każdemu przedstawia się w innej postaci. Dla jednego jest brunetką, dla drugiego blondynką, dla trzeciego grubym posągiem.

Dla wydawcy pisma, ognik ten przybiera formę kilkunastu tysięcy prenumeratorów; dla reportera — wiadomości o kilku tysiącach wierszy, a dla humorysty — zręcznego słówka, z któregoby pare tysięcy osób pękało od śmiechu. Są jednak mimo to ludzie, których prace tem się odznaczają, że nie mają celu. Do takich należą przecież dziennikarze, którzy zawsze strzelają na wiatr i pewni starzy lewelasowie, którzy mają zawsze przed sobą jedynie cel fikcyjny.

O celowaniu w naturze pisano już wiele, nie znalazł się jednak taki, by coś stanowczego sformułował i prawdopodobnie wszystko co się robi z celem — zwykle zawodzi.

Mamy tego liczne dowody n. p. humanitarne, polityczne, kastowe, brukowe i inne, a wszystkie sprowadzone do jednego mianownika — są bez celu.

Kuracjusze.

— Pan do Zakopanego?

— Nie panie do Szczawnicy.

— A cóż, to pan chory na kobiecą słabość?

— Tak panie, na słabość do kobiet, a w Szczawnicy w podobnem cierpieniu — kuracja nie zawiedzie.

HYMN LUDU.

Boże wspieraj, Boże chroń
Naród polski, polski kraj,
Tarczą męstwa synów słoń,
I do walki siłę daj!

Brońmy przodków naszych sławy,
Zrzućmy kajdan straszny cios,
Niech z wrogami naszej sprawy
Nas nie łączy czarny los.

Obowiązkom swoim wierni,
Strzeżmy godnie naszych chat,
Wrogów zamiar się nie spełni —
A zadziwim walką świat.

Pomni jak to Chrobrych syny
Winni walczyć za kraj swój,
Wolność cenić nad wawrzyny,
Dla niej stoczyć krwawy bój.

Ludu ramię, silne, śmiałe,
Ono zmaże wrogów moc,
Ono skosi pola całe
I przed światem zniknie noc.

Polsce Boże daj potęgę,
Pracą synów racz ją wznieść,
Niech kochają lud, siermięgę,
A zdobędą szczęście, cześć!

Wspólna jedność niech nas brata,
Niech uzacni polski lud,
A nie zwalczy nas moc kata,
Próżny będzie wrogów trud.

Jedną myślą zespoleni,
W jednej wierze będziem stać,
W sercach synów uwięzionych
Polska wiecznie będzie trwać.

Przy Ojczyźnie naszej dzielnej,
Stoją wierne drużki dwie,
Z dolą krwawą siostry biednej
Dzielą wspólnie losy swe.

Matce Polsce — Rusi — Litwie
I orlętom Boże szczęść!
Daj nam wytrwać w łzach, modlitwie
I Ojczyźnie przynieść cześć.

W biurze stręczeń małżeństw.

— Panie, chciałbym się ożenić.

— A jaką pan chce mieć żonę?

— O, mam dużo wymagań. Najprzód musi być bogata, bo ja jestem goluteńki, powtóre ma być piękną, bo jak pan widzi, jestem strasznie brzydki, a po trzecie musi pochodzić z nadzwyczaj porządnej rodziny, bo moi rodzice zostawili mi bardzo zaszargane imię...

— A wie pan co, że mogę mieć dla pana taką pannę. Ma tylko jednę wadę...

— No, jaką?

— Od czasu do czasu, dostaje pomięszania zmysłów.

— E to głupstwo, biorę ją, prowadź mnie pan do niej.

— Zaraz, nie tak ostro, musimy poczekać.

— Na co?

— Aż dostanie pomięszania zmysłów, boć przecie inaczej, za pana nigdy nie pójdzie.

Praktyczna rada.

Gdy patrzymy na świat z bliska,
Widzim ludzi i ludziska.
Kto z nich godny zaufania,
Późno nieraz się odsłania
By nie czynić dobrym ujmy,
Równo wszystkich więc szacujmy,
Dobre ślijmy im życzenia,
Wszak to kosztów nam nie zmienia.

L. Z.

Poprawka teoryj Darwina.

Z małpiego rodu Darwin nas wywodzi,
Lecz bez ogonów rodzić nam się kazał.
Dziś gdy z ogonem każda dama chodzi,
Darwin uwagi o ogonie zmazał.

W KRYNICY

(przy źródle).

— Panie konsyljarzu!... panie konsyljarzu!...

— Do stópek się ścielę... jakże szanowne zdróweczko?...

— Ach!... źle... w dołku mnie tłoczy... głowa boli...

— To bardzo dobrze, bardzo dobrze..

— Ale jestem w wielkiej obawie, wczoraj wypiłam o pół uncyj więcej...

— A to nie dobrze!... powtarzam szanownej pani... $^{7}/_{18}$ uncyj co pół godziny, rano trzy razy i po każdem wypiciu zrobić 551 kroków, potem śniadanie... potem odpoczynek, na 22 minut przed obiadem $^{8}/_{19}$ uncyj a w 13 minut po deserze znów $^{6}/_{15}$ uncyj... i zrobić 223 kroki... o czwartej iść na Słotwinkę i wypić dwie uncje i $^{1}/_{6}$, wieczorem jeszcze $^{4}/_{11}$ uncyj... Stopki całuję pani dobrodziejce...

— Znakomity doktór — u nas takich nie ma — to prawdziwy zdrojowiec!

Uzupełnione.

U wejścia do restauracyi przy placu Dominikańskim można czytać po obu bokach drzwi następujące ostrzeżenie:

Uprasza się
Psów
nie wprowadzać.

Pewien gość uzupełnił to ostrzeżenie w ten sposób:

Uprasza się
Psów,
nie wprowadzać pchły.

Najnowsze tańce.

„Fora ze dwora!" Oberek ułożony przez pewnego dyrektora teatru.

„A do budy ha!" Mazur ofiarowany krytykowi X.

„Co ukradł, to znalazł". Polonez dla kantorzystów knajpowych.

„Huzia go!" Walc wydany wspólnym nakładem kilku redaktorów.

Przed wyjazdem.

— Mam zaszczyt panią pożegnać. Jutro jadę do Egiptu.

— Czy będziesz pan także nad Nilem?

— Naturalnie, może pani przywieść trochę wody tamtejszej?

— Nie, ale prosiłabym o flaszeczkę łez krokodylich.

W szpitalu.

— Przyjacielu, musisz umierać, bo wewnątrz wszystko popalone.

— To nie moja wina, to się musiało stać w nocy, gdyż we dnie zawsze ostro gasiłem.

— Czy nie wiesz, kto jest ten jegomość, co z takim apetytem zajada?

— To kryminalista, adwokat X.

— Podobno nie używa dobrej opinii?

— A na co mu ona potrzebna, kiedy ma dobrą markę u złodziei.

U rzeźnika.

— Proszę o kiełbasę, ale taką nieświeżą jak ostatnim razem.

— A po cóż nieświeżą?

— A bo majster mój powiedział: „jeżeli przyniesiesz jeszcze raz taką jak wczoraj — to ją sam zjesz".

Telegramy.

Warszawa. Carska para spodziewana tu 26 sierpnia. Działacze już się krzątają, wspaniałe przyjęcie przygotowują. Apartamenta w Łazienkach, Belwederze wietrzą, nowozaciężnych policjantów i żandarmów mustrują, dobierają chór, uczą wyć hurra. W więzieniach złodzieje się cieszą bo spodziewany mani-fest głównie łaskami ich obdarzy. Szuwałow układa ceremoniał uroczystości, a między innemi program obywatelsko-szlacheckiego balu, brakuje jednak prowodyra, a raczej jest ich wielu — nie wie jednak którego wybrać i podobno ad hoc delegowany wyjechał do Galicyi dla porozumienia się ze Stańczykami i zamówienia pewnej ilości uniformowych dzwonkowych czapek.

Sofia. Ks. Ferdynand złapał się w pułapkę. Za bytnością w Petersburgu i Moskwie wymusił car zapewnienie, że Benderew i Grujew, przewódcy rewolucyi pałacowej za czasów Aleksandra Battenberga powracają do kraju i w nagrodę czasowej banicyi otrzymają rangi jeneralskie. W całej Bułgaryi wzburzenie wielkie — ludzie ci powinni być rozstrzelani — a tymczasem protekcya kuma cara przemogła. Rozwiązanie gabinetu spodziewane, brak Stambułowa coraz bardziej czuć się daje — naród widzi, że moskwa jak u siebie gospodaruje, bezsilny rząd oprzeć się nie potrafi.

Fałszywa miłość.

Hipolikryzją jest miłość do zwierząt człowieka,
On je kocha dla mięsa, skóry, albo mleka,
Nie przeczę, że dba o nie, karmi całe stada,
Chowa, pieści najczulej — ale w końcu zjada.
Zaiste
Ludzie kochają tylko zdolnych na pieczyste.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani Maryi M. w J. Wiersz „o modach" pomieścimy później.

Panu M. S. w Kr. Rzecz wcale udatna, ale sprawy sokolskie tymczasem dostatecznie „obrobione". Może pomieścimy przy innej sposobności.

Panu T. P. w T. Czy małżeństwa mięszane (różnowierców) są dodatnią zdobyczą postępu, przyszłość dopiero okaże. Że nuncjusz papieski Agliardi chciał w Petersburgu wprowadzić dodatkowe modlitwy w narzeczu noworosyjskiem, na to nie ma dokładnych dowodów, jak i na rzekome antiwęgierskie intrygi zeszłoroczne. W każdym razie przysłanego wiersza p. t. „Aligator" umieścić nie możemy.

Panu Z. K. w Kr. Firmy lipskiej, która sprzedaje kolorowe litografie odnoszące się do lat 1813 i 1831 nie znamy. Pamiętamy z przed laty obrazy jak n. p. Polka na pobojowisku, żołnierze Napoleona ginący w śniegu tułacz w mundurze 1831 wiążący w węzełek garść ziemi ojczystej i t. p., ale dzisiaj obrazy te już zniknęły, chociaż do niezbyt dawna można było niektóry z nich widzieć w warstacie, golarni i t. d. Nie omieszkamy powiadomić, jeżeli nas dojdzie wiadomość o takim egzemplarzu.

Panu * w Kr.** Nadesłany wierszyk p. t. *Przy Stopie Jadwigi*, znamionujący litościwe serce i szczery patryotyzm, zamieszczamy na tem miejscu:

Przy „Stopie Jadwigi" z żelaznemi kraty,
Drży dziadek skulony i mruczy pacierze.
A był on żołnierzem przed trzydziestu laty
I nie był też ślepy. — Więc litość mię bierze
I małym mym datkiem pomnażam mu zyski,
Bo dziadek powstaniec to jest świętokrzyski.
Gdy wspomnę Rębajłę — to on się uśmiecha...
I wnet się prostuje. Toż-to mu uciecha!

Panu R. w Kr. Dziękujemy za przysłany spis domów krakowskich zdobnych biustami lub medaljonami już to króla, poety lub bohatera. Upraszamy jednak o uzupełnienie spisu w ogóle i o nazwiska właściciela obecnego lub dawniejszego, stosownie do chwili umieszczenia pamiątki. Warto przechować ślad o tych rzeczach, tem bardziej, że na niektórych domach po odrestaurowaniu znikają te pamiątki. Niech więc potomność doczyta się jakie miewaliśmi *signa temporis*.

W broszurze na pamiątkę Zlotu Sokołów, autorką wiersza „Bóg nadzieja nasza" jest Pani Jadwiga Strokowa.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi, tamże:)

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie. Również wieżę z dzwonem Zygmunta.

Smocza jama codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch, malarzy Jana III.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Slawkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gl. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokolowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, budnarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Slawkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY Kraków ul. św. Annny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Slawkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Slawkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Slawkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w k najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie

DODATEK do Nru 14 „DJABŁA“ 1896 r.

Kronika przygodna.

Byli więc Sokoły! Wierne Polski syny,
Z tąd i z Wielkopolski i od Bukowiny.
Lecz brakło chorągiewek, zabrakły kobierce
I *karny* Kraków swoje nie otworzył serce.
To dawne serce Polski! Smutna to jest sprawa,
Gdy upadłym narodem los się naigrawa:
Ojcowie byli *złotej wolności* szermierze,
Synowie *gasiciele*, że aż litość bierze...

Spróbujmy jaki temat choć trochę wesoły.
Otóż od dwóch tygodni skończyły się szkoły,
Młodzież buja wesoło, młode siły krzepi,
Ażeby po wakacyach szło we wszystkiem lepiej.
I może pójdzie lepiej. — Jednego jest szkoda,
Że żaden z profesorów wskazówki nie poda,
Że szkoła ucznia kształci dla szkoły jedynie,
A wcale nie dla życia. Więc niejeden ginie
I przedwcześnie i marnie, bo mu nikt nie powie,
Jak to trzeba szanować i życie i zdrowie.
A choć się czyta w szkole o wodzie i ziemi,
To nikt czasu nie zbywa rzeczami takiemi,
Jak uwaga, by nie być samemu w kąpieli.
I niestety! więc znowu topielca my mieli...

Wreszcie są ferye. Rok szkolny zamknięty,
Nie padły żadne słowa pochwały — zachęty...
Ani nawet przestrogi. Snać przepis zniewala,
By profesor od ucznia stał jak może zdala!

Już słyszę jak czytelnik niecierpliwy woła,
Że i szkolna ta sprawa wcale nie wesoła.
Ale słowo się rzekło. Niech więc ta kronika,
Przecież facecyjką się jakąś zamyka
I niech się tu pamiątka następna przechowa,
Że kiedym dzisiaj z rana jechał z Zabierzowa,
Przybył do towarzystwa jakiejś lepszej klasy,
Jegomość dosyć strojny i w kraty i pasy —
A gdy ni żadnem słowem nie uczcił nikogo,
Otrzymał piękny ukłon. Pomyłki być mogą...
Więc przybysz ku grzecznemu odrzeknie w tej chwili:
Jeśli mnie się pan kłaniasz, to pan się tu *mili!*
Na to grzeczniś znów respons wypowiedział krótki:
Tak, ja się *omiliłem*, mimo pańskiej bródki...
Choć się przybysz nie poznał na dowcipie gładkim,
W towarzystwie z tąd śmiechu było pod dostatkiem.

Z. Ludomir.

Uwagi śledziennika.

Żebym się tak nie bał obrazy Boskiej, tobym wojnę prowadził ze strażakami miejskiemi. Kiedyś wjechali z wozami pełnemi wody na plantacje i takie ni ztąd ni z owąd lanie wszystkim chodnikom sprawili, że ogon jakiejś elegantki gdyby nie ja, byłby na wieki wieków utonął. Ta sztuczna fabrykacya błota ma po części swoją dobrą stronę — bo dawniej, jakeś się wybrał na przechadzkę i takich kilka ogonów zaczęło ci wyprawiać pod nosem różne gimnastyczne skoki, toś zaraz musiał: kahu! kahu! a na drugi dzień iść do doktora i jęknąć wśród kaszlu: „Doktorze radź, bo umieram na suchoty...“ a poczciwy doktór, pragnąc cię przy życiu zatrzymać, musiał cię znowu wysyłać natychmiast do Szczawnicy. — Dziś jak panie zlali plantacye, „kahu“ nie ma — ale zato dostaje się znowu jakiegoś zawrotu w głowie i oczy ci nieraz aż na wierzch wyłażą niby w konwulsyach, bo idąc plantami, widzi się przed sobą te ogony podniesione, śliczne nożęta, których właścicielki mogą pójść o lepsze z wszystkiemi boginiami i nimfami starożytnego świata i myśl daleko cię unosi.

I tak źle, i tak nie dobrze, — ale zawsze to drugie jest lepsze — byleby tylko skrapianie odbywało się wcześniej, niż naród spaceruje, a beczki miały sitka gęściejsze.

Kiedy mowa o zlewaniu, to znowu nastręcza się pytanie — dlaczego ulica Basztowa, którą już o piątej rano tyle wojska maszeruje — nie jest polewawą? Niechaj ten, co porządkiem lania się zajmuje i wobec ogółu za lekceważenie odpowiada — poświęci ranek, zjawi się na Basztowej w czasie przemarszu wojska — a powróci opylony, okurzony, z oczyma zasypanemi i nabawi się „kahu! kahu!“ i nikt go nie pożałuje!

Na plantach jest jeszcze do zanotowania pewien nieporządek. W każdej porze dnia wielu amatorów wylegiwa się na słońcu, zajmuje na całą długość ławki, a pewien procent, o zuchowatej minie, na paznokciach bije i morduje, przekracza piąte przykazanie.

Chłopcy uliczni, z brzaskiem dnia, poszukując pieczarek, niszczą trwawniki — uchodzi im to jednak bezkarnie — bo dozorujących na stanowiskach nie ma.

Mimo ostrzeżeń, psy wyprawiają harce, właściciele lubują się, — a przecież to nie godzi się, a nawet i niebezpieczeństwem zagraża.

Nadzoru! nadzoru! są na to fundusze, brak tylko wykonania!...

Przed hotelem.

— Słuchaj, portjer! co to za jedna ta panienka, co wychodzi teraz z tą starą panią?

— Eh, to nic.

— Jakto nic?

— A nic, bo to proszę jaśnie pana jedna wioszczyna i to na wyrębowiskach piaszczystych.

Hymn Krakowianina.

Ogórkowy czas zawitał,
A z nim pustki też w kieszeni;
Każdy więc co pieniądz ceni,
Słowem gniewnem go powitał,
A Krakowian korne plemię,
Woła: Boże Abrahama,
W którym moc i dobroć sama,
Spuść deszcz, lecz złoty na ziemię!
Ty co dajesz nam tak wiele —
Przyjm nasze błagania szczerze;
Daj na stroje, na kąpiele,
Operetkę i operę!
Bo Twój ludek prawowierny,
Bez zabawy żyć nie może.
Więc do kąpiel się wybiera
I w teatrze bierze lożę;
A na festyn wraz z Sokoły,
Dążył strojny i wesoły —
Nowe teraz ma kłopoty,
Boże prosim spuść deszcz złoty!

Marja M.

Przed wyjazdem do wód.

— Słyszałem, że wyjeżdżasz do wód. Zapewne zdrowie córki...

— To ona zdrowiuteńka była i jest — tylko to panie latka nie stoją, dzięki Bogu zdrowia nic jej nie brakuje — tylko męża...

— I cóż?

— A cóż, może znów powróci niewyleczoną z tej choroby, a jako ojciec o szczęściu dziecka myśleć i kłopotać się muszę.

Ranny żołnierz.

(Piosnka).

Śniąc o domu i ognisku
Męczennik swobody,
Rankiem na pobojowisku
Konał żołnierz młody.

Dzień był pełen słońca, ciepła,
Wesoły i gwarny —
Jemu z rany krew nieskrzepła
Płynie w zagon czarny.

Leżał żołnierz z licem bladem
Wsparty o murawę,
Naznaczoną jego śladem,
Niby kwiatki krwawe.

I jaskółki biegły wieńcem
Szczebiocąc wesoło,
Wzlatywały nad młodzieńcem,
Krążyły w około...

„Leć mój ptaszku! leć daleko
„Do dziewczyny mojej!
„Tam gdzie we wsi ponad rzeką
„Biała chatka stoi!

„Zobacz, czy tam do niej ścieżka
„Nie zarosła chwastem?
„Czy tam *Ona* jeszcze mieszka
„Nad Wisłą — za miastem?

„Czy tam kwitną pod okienkiem
„Fiołki i powoje
„Co wplatała z takim wdziękiem
„W jasne włosy swoje?

„Poleć do niej ptasze wieszcze,
„Popatrz jej w oczęta:
„Czy mnie dziewczę kocha jeszcze,
„Czy o mnie pamięta?

„Leć nad nasze pola żyzne
„I powiedz dziewczynie:
„Że za Wiarę i Ojczyznę
„Jej kochanek ginie".

K. Niemirysz.

Bezprawia zasługującego na zastósowanie paragrafu otwierającego drzwi do ula — dopuścił się rzeźnik w jatce oznaczonej Nr. 72. na Siennej.

P. K., żona wyższego urzędnika c. k. Dyrekcyi kolei państwowej, udała się osobiście dla kupna kilkunastu funtów mięsa, jakie zwykle biorąc większą wagą nabywa się lepsze na to i owo przydatne. Rzeźnik Siedmdziesiąt dwa odważył żądaną ilość — ale przepołowił ją kością. P. K. w uprzejmy sposób przyjęcia mięsa odmówiła. Bydło-bój zaś nietylko że z całą gburowatością (właściwą ludziom tego pokroju), ofuknął się, ale nadto zamykając drzwi jatki, a więc karygodnem bezprawiem — do wzięcia przymusił.

Autentyczny fakt ten niech będzie przestrogą, że w jatce siedmdziesiąt dwa, bez asystencyi siły fizycznej kupować nie można — a oprócz tego zwracamy uwagę odnośnych funkcyonaryuszów targowych i bezpieczeństwa publicznego, że Bydłoboja tego pod ściślejszy nadzór przyjąć należy.

Tęsknota za przyrodą.

Słońca! zieleni! swobody! ciszy!...
Wspomnień bez żalu — życia bez troski —
Kędy się gwaru miasta nie słyszy —
Życia w spokoju — życia wśród wioski!

Tam to swobodą człowiek oddycha,
Swobodą serca myśli i piersi —
I nad pałace droższa ta strzecha,
Niebo jaśniejsze — i ludzie szczersi...

A obok chaty lipa wyrasta
Na lipie bocian gniazdo swe ścieli,
I niemal wierzysz, że jak do Piasta
Zstąpią w te progi niebios anieli!

Wrażenia wyjazdu na wakacye.

(Zadanie szkolne w formie listu gimnazyalisty IV. klasy).

Towarzyszu! Wyzyskiwacze naszych sił i wolności dali nam nareszcie odpoczynek wakacyjny, bo go dać musieli! Na to bowiem nie pomoże wojsko, ani żandarmerya... Masowy nas pochód przez obszerny dziedziniec, ze świadectwami w ręku wyglądał imponującą, a nasi wyzyskiwacze, z tchórzostwem obserwowali nas z okien kancelaryi dyrektora. — Świadomi naszych krzywd nie śmieli nosa wyścibić na dziedziniec, szanując siłę proletarjatu, wzburzonego takiem wynagrodzeniem naszej pracy. W naszym oddziele n. p. spotkał 20tu towarzyszy straszny los, a 5iu wypowiedziano miejsce jeszcze w ciągu roku szkolnego. A jednak byli to najlepsi agitatorzy do piłki na Błoniach i zręcznie umieli na godzinie rozrzucać między towarzyszy bibułki do papierosów. Wyrzucono ich zaś za to? że agitowali za święceniem jednego dnia w maju, bo dyrektor tego roku obchodzić majówki nie chciał.

Pochód nasz zatrzymał się przed żelazną bramą gimnazjum, poczem wznosząc blade twarze ku niebu z kilkudziesięciu piersi wydobyliśmy okrzyk: „Precz z łaciną! precz z greką! precz z matematyką! Dajcie nam reformę naukową!" a okrzyk ten odbił się strasznem echem o zabudowanie, przylegające do jednego z murów dziedzińca. Poczem poszliśmy połączyć się z rodzinami...

Niedostatecznie.

Kombinacja.

— Wiesz co Ignac, rzemiosło nasze zaczyna być przykre. Policja się uwzięła i wyławia wszystkich rzezimieszków.

— Tem lepiej, im nas będzie mniej, tem więcej zarobimy.

Wymówka.

— No, żeby na kompletną balową toaletę przeznaczyć tylko piędziesiąt blatów, to trzeba nie mieć serca!

— I długów...

Plaudite!

Plaudite! plaudite! głos znany mi, nieraz
O słuch się obija wśród wrzasków!
Plaudite! plaudite! jak chciwy i teraz
Ten zastęp aktorski oklasków!
Plaudite! plaudite tem słowem Nerona,
Upiększyć by chcieli swą wierność;
Plaudite! plaudite! i sztuka już kona,
A górą kuglarstwo i bierność!
Plaudite! plaudite! dawajcie oklaski
Tam, gdzie się duch kruszy i wzdryga;
Plaudite! plaudite! motłochu wznoś wrzaski
Gdzie pajac z błaznami się ściga!
Plaudite! plaudite! dziś górą reklama,
Reklama w złocistej swej zbroi;
Plaudite! plaudite! otworem już brama
Do sławy przez blagę ci stoi!
Plaudite! plaudite! fuszeru blichtrami
Dowody złóż pracy niezbite,
Aż staniesz przed Panem, którego nie mami
Ni fałsz, ani blaga! plaudite!

G. Kohn.

Z naszych typów.

— Wiesz ty Władziu, Krzykalski to typ prawdziwego demokraty!

— No??

— „Widuje się" z taką ci „prostą" dziewczyną, a takie ma zaufanie u stróżki, że ostatnie swoje korale pozwoliła mu zastawić, byle się tylko podreperował trochę.

— Ano wspólność interesów łączy tych ludzi...

„Per aspira ad astra!"

Wzbij się skrzydłem orlich piór
Orła okiem — orlich szpon
Ponad szczyty śnieżnych gór,
Ponad ziemię twoich stron
Pókiś silny — zdrowy — młody
Dąż do celu — zwalcz przeszkody!
I z przesądu unieś sfer,
Czyste serce — silną dłoń,
I z ufnością uchwyć ster,
Gdy na życia wpłyniesz toń —
Lepiej śmiało niż roztropnie,
Tylko śmiały celu dopnie!
Tobie się w wyżyny piąć
Z wyżyn wiedzy światło brać,
Lecz się własnem zdaniem rządź,
Lecz się swego serca radź!
Niejeden się w głupim tłumie
Potępi — bo nie zrozumie...
Wyższym bądź nad głupców wszask,
Kochaj piękno — w prawdę wierz,
Spojrzyj śmiało w słońca blask,
Własnem okiem ziemię mierz —
Choć zakrzyczy cię chałastra —
Ty — „per aspira" — dąż — „ad astra!"

Ego.

Usprawiedliwienie.

— Moja córko, jak mogłaś pozwolić na to, żeby cię ten francuz pocałował?

— Jakżem miała temu zaradzić — kiedy ani słowa nie umiem po francuzku.

Cześć „Sokołom“.

Męskie ramię, dłoń jak stal
To Sokołów wiara,
Hasła, przed któremi nam
Pierzchnie dola szara...

W spadku mamy łzy i krew
Bo się jeszcze leje,
Więc sokolskich ptaków rój
Wskrzesić ma nadzieję!..

Wskrzesić siłę dawnych lat,
Hart, co nie zna lęku
I fanfary zbudzić toń
Przy oręża szczęku!

Ptak sokoli w chmur się wzbił
Tuman zakłębiony,
Z sfer podniebnych wrogom swym
Błysnął swemi szpony.

I zgrzyt zemsty z gardła szle
I na północ grozi
I najezdcy — w żyłach krew
Zgrzytem owym mrozi.

Chwila jeszcze! A z pod chmur
Spadnie na bój krwawy,
Jak huragan z szczytów gór,
Jako potok lawy...

Emil Hołod.

Kąpielowe „echo“.

— Słuchaj, kto Pantofelskiemu doniół bezimiennie, że żona jego pysznie się tu bawi? Bierze inhalacye z igliwia w lasku do późna wieczór w towarzystwie jakiegoś medyka jako ordynaryusza, a obsługujący góralczyk chwali ją bardzo i t. p. Po co się to mięszać między małżeństwo i biedaka źle usposabiać dla żony?

— No mój kochany, kto tyle pieniędzy wyda na kuracyę żony, niechże przynajmniej choć echo kąpielowe powtórzy mu, co się tam dzieje... *T. G.*

U fal Wisły.

Ciągną burze i nawały,
Dziko szumią wiatry,
A z Wawelu orzeł biały
Schronił się gdzieś w tatry.

I tam uczy swe pisklęta
Przed obliczem Boga:
Co Ojczyzna — Wiara święta
I zemsta dla wroga!

Choć niejedna krwawa blizna
Zwichrzyła mu pierze,
Pomnie jednak co Ojczyzna
I trwa w Ojców Wierze!

Niechaj wróg zastawia sidła
Ująć go nie może,
Polski orzeł rozpiął skrzydła
I wzbił się w przestworze!

I w błękitach gdzieś wysoko
Zawisnął Król ptaków
I stęsknione zwrócił oko
Na rodzinny Kraków.

Świtu blaski już zadniały,
Wschodzi nowa gwiazda —
Powróć! powróć orle biały
Do swojego gniazda!..

K. K.

Po wyborach.

— Witaj, czy nie domagasz, czy też może rezultat wyborów i zwycięztwo żydów — wpłynęły na niehumor?

— Żydzi nas niezwyciężyli, to tylko nasza solidarność podstawiła im dobrowolnie plecy.

Z OKIENKA.

Lubiałem patrzeć z mojego okienka,
Gdzie słońce mi gościem — a drzewa są-
[siady,
Na te zielone obszary i sady
Kiedy je wiosny ubrała sukienka.

Wieczorem — dzwonek Kapucynów brzęka,
Milkną już sennych ptasząt narady —
Już gaśnie słońce — wschodzi księżyc blady
Póki go z nieba nie spłoszy jutrzenka.

Dziś — młotków i kielni hałas się roz-
pocznie
Tam — gdzie słyszałem tylko głos natury,
Już na zieleni oko nie odpocznie,
Gdzie rosły drzewa — staną wkrótce mury.

Tak ustępują i w życiu widocznie
Piękne marzenia — dla prawdy ponurej!

Krum-tyn.

Na emeryturze...

— Jakże pan spędził wakacye?...

— Znakomicie! codzień wycieczki, a wieczorem do 12-tej i dalej preferans!

— Któż dotrzymywał towarzystwa?

— No, paru kolegów... ale szczególniej jeden stary pan sędzia!

— A cóż na to jego żona?

— A nic — bo on już proszę pana na... emeryturze!

W. O.

FACECJE.

Wino jest filozofem — bo jak drugi Dyogenes w beczce siedzi... a taka filozofja najprędzej do głowy idzie.

Dyogenes chodził z latarnią szukać poczciwego człowieka — a wczoraj pewien facet z poczciwym człowiekiem — szukał latarni!...

Znałem ja ludzi...

Znałem ja różnych ludzi na świecie:
Takich — co żyją swych braci pracą,
Takich — co jeżdżą w cudzej karecie,
Takich, co długów nigdy nie płacą...

Znałem — hultajów różne gatunki:
Tych — co im cnota nieznana w życiu,
Tych, których jedną rozkoszą — trunki,
I cel jedyny tylko... w użyciu!

Znałem magnatów — dla których człowiek
Mniej ważył — niźli piesek angielski,
I tych, co uśmiech z mrużeniem powiek
Udają — słodko-ckliwo-anielski...

Znałem i takich, którzyby chcieli
Pomocnikami zostać — choć kata!
Znałem tych, którzy ciągle weseli,
Kontentni z siebie, z całego świata...

Znałem sieroty, że litość budzi
Wspomnienie samo — jak je głodzono...
A jednak przecie nie znałem ludzi,
Którymby czegoś nie zazdroszczono.

Wł. Orkan.

Status Quo.

Nieporządki, notowane już przez nas na Kleparzu, placu Matejki, Warszawskiej i Filipa nie tylko że nie ustają, ale, o zgrozo! wobec szerzącego się bezrobocia przybierają groźniejsze rozmiary. W dniu 9 b. m. o godzinie 10 wieczorem powracającą do domu pannę N. ulicą Warszawską, w sposób najnieprzyzwoitszy zaczepiła horda pijacka. Czynione propozycye, wreszcie szamotanie i t. p. powtórzyć się nie dające, spowodowały, że napadnięta donośnym głosem wzywała nadaremnie interwencyi organów policyjnych i gdyby nie opieka powracającego oficera, który powagą Marsa stanął w obronie — kronika uliczna notowałaby fakt nie do wiary.

Z soboty na niedzielę (z 11 na 12 b. m. godzina 1$^1/_2$ rano) w okno mieszkania parterowego przy ulicy Filipa l. 25 — wesoły próżniak, kamieniem wagi przeszło kilowej, wybił szybę, przedziurawił roletę i zawdzięczać Opatrzności, że niecny czyn zakończył się kosztem wprawienia szyby. Mogło być gorzej, bo pośrodku pokoiku stoi kołyska dzieciny, która w chwili pocisku znajdowała się przy piersi matki.

Nie naszą rzeczą, dalecy jesteśmy wskazywać środki bezpieczeństwa publicznego, mamy jednak nadzieję, że organa policyjne nie obrażą się — lecz za podaną wskazówką, grożące niebezpieczeństwa z całą energią przykrócą.

Po powrocie z Moskwy.

Car (do kamerdynera, rozbierając się). No, teraz już wiem, co to się dziać musi tym skazanym przezemnie na szubienicę — bom ja tego sam doznawał, przejeżdżając ulicami Moskwy!...

Oryginalna korespondencya „Dyabła“
z pod Karpat dnia 29 czerwca 1896 roku
(w dzień św. Pawła).

Syt lat i chwały
Mąż dzielny — mały,
Zrobił raz w życiu dobry uczynek,
Że poszedł od nas w spoczynek.
Dziś mamy księcia,
Zarazem zięcia,
Rodu sławnego a pamiętnego,
W Rakuskiej ziemi wojującego.
Mamy zakaty,
Świeże bławaty,
I czarno-żółte polskie bułaty,
Które poszlemy wam w delegaty.
Syt lat i chwały
Mąż biały, stały,
Opuszcza dzisiaj nasz kątek,
By motać dalej dziejów swych wątek.
Był on dla rady
Nie od parady,
Sterał swe siły, więc do mogiły
Dan mu wychowek dość miły.
Marszałek, rada w kłopotach,
Kto będzie chodził w „czobotach?
Autonomicznej bióro-kreacyi
Tutejszej nowej arystokracyi.
Jest tu mąż wielki
Nad wyraz wszelki.
Na szalach waży losy wszej rady,
Zna on w powiecie wszystkie zakłady.
Kwalifikacyę ma wszelką,
Czy bez butelki, czyli z butelką,
Pierwszą czy drugą klasę zaszczycał,
Mową wiązaną „Sotera“ skrzyczał.
Rachować umie
To się — rozumie,
Był w wojsku ongi rechnungsführerem,
Z każdem więc umie obejść się zerem.
Na dzisiaj dosyć wiązanej mowy,
A więc zakończam obietnic słowy
Z za Karpat przyszlę dalsze wiązanie
Napiszę prawdę — prawdę niekłamanie.

Prorok.

Lekarze znający formy.

— Mój domowy lekarz to jest tak grzeczny człowiek, że nigdy bez pukania nie wchodzi.

— A mój znowu jest tak sumienny człowiek, że nigdy bez pukania nie wychodzi.

Do miłości.

Żyć — nie kochać — ach to nie żyć,
Kochać — ach to tylko raz,
Miłość Boga jest siostrzycą —
Nieśmiertelną jako czas!

Kto zanucił pieśń serdeczną,
W wiośnie młodocianych lat —
Ten zakopał w sercu skarby —
Których mu nie weźmie świat!

Choćby miłość chwilkę trwała,
Choćby miłość była łzą —
Jakże błogo łkać z miłości —
Ufać lubym, złudnym snom!

Tyś kochała dobre dziecię
I wypiłaś szczęścia czar,
Nie narzekaj gdy swą miłość —
Zoczysz zmarłą pośród mar...

Nie narzekaj dobre dziecię,
Garstkę kwiatów na grób rzuć,
A gdy boleść ciebie zrani —
Do swych skarbów w sercu wróć!...

Po przedstawieniu.

— A ta „Lisistrata“ — to dopiero djabelnie niemoralna, głupia sztuka!

— A to czemuż bijesz brawo?

— To z uciechy, że się przecież raz skończyła.

Pro memoria.

— Jakto, wybierasz się teraz na dworzec? wszakże pociąg, którym pojedziesz, odchodzi dopiero za dwie godziny?

— Bo widzisz, ja zwykle dopiero na dworcu spostrzegam, czegom zapomniał. Muszę więc zostawić sobie czas napowrót do domu.

Pierwsza w Krakowie parowa fabryka
wyrobów ślusarsko-budowlanych i galanteryjnych

Piotr Kosobucki i T. Kräutler

w Krakowie, przy ulicy Starowiślnej, L. 81, dom własny,
odznaczona medalem na Wystawie krakowskiej w r. 1887,

zawiadamia Szan. Panów architektów, inżynierów, przedsiębiorców budowlanych i zakłady handlowe, że wykonuje wszelkiego rodzaju wyroby: **okuć budowlanych, jako też stylowych, krat, drzwi i bram żelaznych, balkonów, ballustrad schodowych, schodów kręconych i prostopadłych, ogrodzeń grobowych i ogrodowych, krzyżów i t. p.** — Podejmuje się również robót maszynowych, ustawiania transmisyj żelaznych do wszelkiego rodzaju fabryk, drukarń, tartaków, młynów itp., wchodzących w zakres urządzeń fabrycznych, oraz ustawiania wodociągów, klosetów, pomp wodnych; wykonuje wszelkie roboty tokarskie z żelaza, mosiądzu, stali, jak również stemple stalowe i matryce. — Podaje przytem do wiadomości WPanów przedsiębiorców kamieniarskich, że przyjmuje do obtaczania wszelkiego rodzaju **balustrady marmurowe** według żądanych rysunków. — Wyrabia własnego systemu **rozpieracze żelazne do budowy kanałów**, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacyi.

Wszystkie zamówienia wykonuje szybko i dokładnie. — Ceny umiarkowane.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH
mieszka obecnie
w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,
gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.
ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

APTEKA pod ZŁOTYM SŁONIEM

E. HELLERA

ulica Grodzka, róg placu Dominikańskiego

poleca znakomite **WINA LECZNICZE,**

Specyfiki krajowe i zagraniczne. Wody mineralne.

OPATRUNKI CHIRURGICZNE.

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,
wprost ulicy Wielopole,
podejmuje się malowania kościołów, pałaców itp.
wykonuje
WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY
złocenia, bronzowania,
lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Tylko pod trzema gwiazdami

można jeść, pić i bawić się wybornie

i to z bardzo skromnym funduszem,

W KRAKOWIE,

Rynek główny l. 17, I. piętro

vis a vis kościoła św. Wojciecha.

Hotel Przemyski

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek główny linia A—B

Największy Skład



KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Osiem gabinetów.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBATY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Śniadania i kolacye.

Kuchnia warszawska.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

Handel pod „Akacyą“

WALERYANA LEŚNIOWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C—D.

poleca

Przewyborną **Herbatę chińską** we własném opakowaniu **z marką Ochronną „Akacyą“. Wina** zagraniczne, węgierskie i austryackie na garnce i butelki począwszy od 45 ct. but. **Koniaki francuskie.** Swieży transport **Migdałów** wybieranych, **Rodzynków** sułtańskich, **Daktyli, Cykat, Wanieli** burbońskiej i t. d.

Codzień świeże **Drożdże** z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. **Masło** deserowe i kuchenne. Znakomity **Ser Bruśnicki. Szynki** wędzone z kością lnb bez.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarów Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki i Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwaniczne po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków 1/4 funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Nakładem redakcji „Djabła“ wyszła broszura treści patrjotycznej na pamiątkę III. Sokolskiego Zlotu w ozdobnej okładce wykonanej w litografji p. Pruszyńskiego w cenie 20 ct. i jest do nabycia w agencji pism pp. Salomonowej, Hercowej, Trafice głów., w Składzie materjałów piśmiennych p. Karlińskiego Sukiennice i w Magazynie p. Lipińskiego ul. Szewska 15.

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30.** Podwójne franków **50** wraz z informacją.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.